



Fot. Archiwum

Gdy celem władzy jest władza

Czy jestem zwolennikiem aborcji na życzenie? Nie. Czy zadowalała mnie ustawa antyaborcyjna z 1993 r.? Podobnie jak większości z nas (choć zapewne z bardzo różnych względów) – nie. Co w takim razie się stanie, według mnie, z prawem antyaborcyjnym w Polsce? Niezależnie od tego, jak potoczą się dalsze losy masowych protestów i jaka będzie reakcja rządu oraz większości parlamentarnej, ustawa antyaborcyjna zostanie (raczej szybciej niż później) zliberalizowana – w stosunku do trzech przesłanek obowiązujących od 1993 r. Konsensus, z którego nikt tak naprawdę nie był zadowolony, utrzymywany, żeby nie rozpętać polsko-polskiej wojny światopoglądowej, został złamany. Przestał istnieć główny powód, dla którego ustawa przetrwała 27 lat mimo zmieniających się rządów i przede wszystkim mimo zmieniającego się społeczeństwa. Akolici zaostrzenia kursu antyaborcyjnego już przegrali, choć być może jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy.

z pandemią protesty, chociaż będą, potrwają krótko i nie będą zbyt intensywne? Ze strach przed koronawirusem będzie silniejszy? Może. Co prawda, nie stawia to rządzącej ekipy w najlepszym świetle – tylnymi drzwiami, po cichu, wykorzystując strach przed zakażeniem, ale takie przykłady znamy już z przeszłości i powoli przestają one budzić zdziwienie. Powiem więcej: uważam, że gdyby tak było, byłoby całkiem niezłe, bo świadczyłoby to wyłącznie o chęci załatwienia sprawy bez brudzenia sobie rąk. Niestety, polityka zawsze robi coś po coś. Po co konkretnie w tym przypadku? Dzisiaj możemy jedynie spekulować. Być może to chęć odwrócenia uwagi od kolejnego sukcesu dyplomatycznego albo wyjątkowo wysokich notowań na giełdzie spółek Skarbu Państwa? A może zbliżający się wielkimi krokami, nieubłagany sukces w walce z koronawirusem (przycaczając słowa jednego z wysokich urzędników zdrowia publicznego, którego nazwiska z litości nie

„Akolici zaostrzenia kursu antyaborcyjnego już przegrali, choć być może jeszcze nie zdają sobie z tego sprawy”

W erupcji niezadowolenia, której jesteśmy świadkami bądź w której aktywnie uczestniczymy, kluczowy jest zapalnik. To, co spowodowało, że Polacy tłumnie wylegli na ulicę, jednocześnie mówi najwięcej o kondycji naszego państwa i jego władzy. Otóż ustawy nie zmieniono w sejmie, nie złożono projektu nowelizacji, nie odbyło się wysłuchanie publiczne. Nikt ze sprawujących władzę nie chciał stanąć przed społeczeństwem z otwartą przyłbicą, żeby podzielić się swoim pomysłem na prawo antyaborcyjne. Wszyscy wiemy, dlaczego. Protest czarnych parasolek z 2016 r. dobitnie pokazał, że Polki nie zgadzają się na zaostrzenie kursu. Ze akcją wywołała reakcję. Ustawę zakwestionował Trybunał Konstytucyjny. To jego konstytucyjne prawo (zostawmy na chwilę wątpliwości konstytucyjne wokół samego organu). Tylko dlaczego stało się to akurat teraz? Dlaczego 22 października, kiedy odnotowano kolejny rekord zachorowań na COVID-19, czyli 12 107 przy 168 zgonach? Przypadek? W polityce przypadki rzadko się zdarzają, TAKIE przypadki nie zdarzają się w zasadzie wcale. Może liczone na to, że w związku

wymienię: „Jesteśmy skazani na sukces”)? Skoro było wiadomo, że nie panujemy nad rozprzestrzenianiem się wirusa i że wyrok Trybunału Konstytucyjnego wyprowadzi ludzi na ulicę, dlaczego nie połączyć jednego z drugim i nie podzielić się odpowiedzialnością za nieunikniony wzrost zachorowań? Wiem, to ciężki zarzut. Tyle że kiedy protesty zaczęły przybierać na sile i stało się to, co musiało się stać – przeniosły się przed kościoły i do kościołów (instytucji wszak bardzo aktywnej politycznie, nie tylko na gruncie postulatów antyaborcyjnych), usłyszeliśmy głos szefa partii rządzącej. Czy namawiał do wyciszenia emocji? Czy poprosił o chwilę spokoju, by zastanowić się, co zrobić z wyrokiem? Czy zaprosił protestujących do rozmów? Nie. Teoretycznie najbardziej odpowiedzialna osoba w państwie zwróciła się do swoich zwolenników z apelem o wyjście na ulicę.

Wracając do dyskusji o kondycji naszego państwa, warto przytoczyć fragment „Roku 1984”: „Władza to nie środek do celu, władza to cel. (...) Celem prześladowań są prześladowania. Celem tortur są tortury. Celem władzy jest władza”. ■